

ŁAN MŁODZIEŻY

«MŁODOŚCI, TY NAD POZIOMY WYLATUJ!»

Rok III. Nr. 15 i 16.

PISMO KSZTAŁCĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY POLSKIEJ - WYCHODZI W POŁOWIE KAŻDEGO MIESIĄCA Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA - REDAKCYA I ADMIN.: KRAKÓW, BATOREGO 8.

Hurtowny skład

Nasion

gospodarczych
warzywnych
i kwiatowych

Rok założenia 1860.

E. FREEGE

KRAKÓW

Rośliny pokojowe — Bukiety ślubne — kotylionowe i wieńce wysyłam punktualnie na prowincyę.

Towary pierwszorzędnej jakości.

Ceny umiarkowane.

Pierwsza krajowa wzorowo prowadzona

Szkółka

drzew owocowych, ozdobnych, szpilkowych i róż.

Rok założenia 1860.

KAROL CZAPLICKI JUBILER

w Krakowie — plac Maryacki L. 1

poleca Szanownej Publiczności swój magazyn i fabrykę wyrobów srebrnych i złotych.

C. Szczurkowski

Kraków, Grodzka 2

Handel przyborów do szycia, haftu i krawieczyzny, przyborów toaletowych i galanteryi.

Wielki wybór pasków, torebek ręcznych, rękawiczek, wstążek, pończóch, skarpetek i t. d.

Największy i najtańszy w Krakowie skład gier towarzyskich, gier sportowych i t. d.



LAWN-TENNIS

Rakiety, Piłki, Buciki

PIŁKI NOŻNE

Nagolenniki i Buciki do tychże. Dzidy i oszczepy do rzucania. Przyrządy gimnastyczne i ogrodowe. Przybory rybołowcze.

„RELSY“, Łyżwy na kółkach, amerykańskie do jazdy polecają najtaniej:

REIM i Ska, Kraków, Rynek 37.

KRAKÓW. ROK III. — NR. 15 i 16. 15 PAŹDZIERNIKA 1910.

OGÓLNEGO ZBIORU NR. 46.

ŁAN MŁODZIEŻY

: : : DWUTYGODNIK KSZTAŁCĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY POLSKIEJ. : : :

WYCHODZI 15-GO KAŻDEGO MIESIĄCA Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA. — REDAKCYA I ADMIN.: KRAKÓW. BATOREGO 8.

Prenumerata wynosi: W Krakowie i Galicyi rocznie 5 kor., pojedynczy numer 50 hal. Z wysyłką pocztową 6 kor., pojedynczy numer 60 hal. — W Poznańskiem 6 M., pojed. numer 60 fen. — W Królestwie Polskiem i Ces. ros. 3 rs., pojed. numer 30 kop. — W Stanach Zjedn. p. Am. 1 dol. 50 cent., pojedynczy numer 10 cent. — We wszystkich innych krajach 7 franków, pojedynczy numer 70 cent.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Ś. p. Marya Konopnicka, wielka przyjaciółka naszego pisma, dedykowała nam kilka mocnych i pięknych strof, które zamieszczamy tu jako przedruk z Nru 5 r. 1908, rocznik I. Niejednokrotnie zasięgaliśmy jej rady, a niedawno jeszcze, rozstrzygnęła długo trwający wśród młodych zatarg, o wiersz St. R.: »Ach! jak te nerwy mnie ponoszą«. Podziwialiśmy jej dobroć, życzliwe a serdeczne zajęcie sprawą młodych poetów. W chórze narodowej żałoby, a czerpiąc z obfitej pełni wielkiej duszy zmarłej, powtarzamy z ufnością Jej słowa życia.

Na waszym łanie.

Otom jest z wami, aby mówić do was. Słowa moje nie są pieśnią, są tonem pieśni młodości, pieśni życia, pieśni nadziei, pieśni odrodzenia, którą śpiewacie — wy.

Śpiewacie sobie, i ziemi, i słońcu. Ale iż rozpierzchłe są głosy w rozterce czasów, a wtór czarowny serca niezawsze dosłyszan bywa, ton wam podaję.

Ton ducha.

. . . .

Zakwitło drzewo życia młodością waszą, jako pięknym kwiatem. Nie dajcie, aby kwiat opadł bezowocnie, i wdeptan był w ziemię. Trzymajcie się mocno drzewa życia, a bądźcie nietylko jego krasą, ale i krzepkością jego.

Wielka moc jest w tym, który ma przed sobą słońce poranne, a w sobie — wiosnę świata.

. . . .

Bądźcie czyści. Niech się w kryształnej pogodzie serc waszych zwierciedlą jasne ideały życia. Szanujcie w sobie majestat przyszłości. Te tylko skrzydła dźwigają ziemię w wyższe i wyższe orbity, których jej błoto nie plami. Czujcie dostojność waszą. Nie poniżajcie w sobie świętego jara ziemi i narodu.

. . . .

Serce wasze i dzieło wasze niech trzyma pion prawdy. Stare kłamstwo świata próchnem jest, a mocy w niem niema. Zmurszały tram fałszu, walących się gmachów nie podeprze sobą. Którzy tedy budować chcecie dom ducha, budujcie go w prawdzie.

. . . .

Nie bądźcie mi dalszym ciągiem dnia, który przemija. Ludzkość pożąda jutrzenki dni nowych, pożąda nowego życia.

Zażegnijcie pochodnie swoje u wstającej zorzy.

Dalecy mi bądźcie od kompromisów ze starą ciemnością długiej nocy świata.

Od was musi się zacząć godzina świtania.

. . . .

Czuwajcie, a mocujcie się z ospałością ducha, a słyszcie, jaką drogą idą i przychodzą czasy. Biada tym, których godzina przebudzeń na śnie twardym znajdzie. Iż minie ich, jakoby nie był.

. . . .

W braterstwo duchów wejdzie, i w braterstwie trwajcie.

To siłą waszą.

A który się nie dokopie trudem własnym, aż do serca ziemi, do pokładu miłości i zgody, ten nie da dziełu swemu fundamentu życia, a czyny jego odumrą go, jeszcze za żywota jego.

. . . .

Pióra młodości wartkie są i wartko ponoszą. Lepiej-ci jest wszakże spalić je w słońcu, niźli upaść w bagno. Sterujcie, sterujcie w światło!

. . . .

Wielki zamiar, wielkie serce. Wielkie serce — wielka siła. Czujcie się do synostwa chwały. Czujcie się do dziedzictwa najwyższych dostojeństw ducha. Zkądkolwiek ród swój wiedziesz bracie mój, miej odwagę, miej dumę sięgnąć po zaszczyty obywatelskiej zasługi.

I ponad nią jeszcze. Aż do bohaterstwa. Sława ci, jeśli dosiężesz. Jeśli nie, cześć męstwu twojemu.

. . . .

To, co wam mistrzowie wasi w księgach i w słowie podają — jest słodką kroplą młodości, jaka im w gorzkim kielichu została. Baczcie, aby z was każdy dla potomnych zachował kroplę taką, a nie uronił jej. Tenci jest bowiem toast nieśmiertelnej duchów biesiady. Lecz biada temu, kto oddaje jutru tyle tylko, ile mu przeszłość podała.

. . . .

Nie zwijcie się niewolnikami. Nie noście obroży raba. Niechaj służalstwo ducha obrzydłe wam będzie.

Odrodzeńcami się zwijcie i bojownikami. Zwijcie się rycerstwem przyszłości.

Niech myśl i czucie wasze zamieszka krainę wolności. Dobrowolna, rozumna karność niechaj włada wami, ale pod jarzmo nie zginajcie karku.

. . . .

Wielorakie i ważne są obowiązki młodzieży wszystkich narodów. Lecz Polak ma jeden jeszcze, własny sobie i naczelny: Być wolnym.

Myśl o nim, bracie, gdy się budzisz, i myśl, gdy zasypiasz, a czuj okowy ziemi swojej na własnem swem sercu.

. . . .

Obojętną jest rzeczą, przed jakim modlisz się

ołtarzem. Ale ołtarz, przed którym się modlisz, — musi ci być święty.

. . . .

Otworem stoi jasna skarbona dobra. Bacz, byś nie przeszedł mimo, nie rzuciwszy obola swojego. Gdy bowiem przyszłość obdzielać z niej pocznie ludy i narody, nędzarzem się ostaniesz, i wydziedziczonym z duchów obcowania.

. . . .

Pracujcie, pracujcie nad sobą, abyście pracować mogli nad jutrem świata. Jakoż bo z niedoskonałych, doskonałość zrodzoną być może?

. . . .

Złożoność życia i różność poglądów na nie, niechaj was nie dzieli. Wszak promień światła dziennego zawarł w białości swojej siedmiokrasą tęczę. Krótki to wzrok, i umysł to słaby, który nie ogarnia głębokiej syntezy życia i wysiłków jego.

. . . .

Zamiłujcie wcześnie serca wasze w sprawiedliwości.

Uczyńcie sobą jej żywą, doskonałą wagę. Dajcie jej w sobie prosty, szczery wyraz. Niech mocne jej czucie mądrością waszą będzie. Te tylko pokolenia i narody idą naprzód i zmartwychpowstają, które sądem sprawiedliwości same siebie sądzą.

Ta jest droga odrodzenia, a zaś inszej — niema.

. . . .

Obierajcie sobie wodzem świętego Ducha Narodu, a żyjcie i czyńcie pod rozkazaniem jego. Zastępy wierne stwórzcie mu z szeregów waszych. Oto już szumi rozwity sztandar światła i otwarte są szranki bojowe.

Dalej, młodzi żołnierze! przed wami zwycięstwo!

. . . .

A słowa te mówię wam od Ziemi-Matki, która milczy, a przy ogarku swej nadziei, na syny czeka.

. . . .

Lecz który mnie słuchasz, nie bierz słów moich na wiarę głosu mego. Ale rozważ je, osądź, i roztrząśnij w sobie. Co gdy uczynisz, a najdziesz w nich ziarna życia, i ziarna przyszłości, — daj im zapaść pod świeżą skibę ducha twego, iżby plon wydały.

Marya Konopnicka.

Duchowi Kordeckiego.

Ustawicznymi rozbitkami jesteśmy. Co chwycimy za deskę ratunku, to nam ją pochłonie morze łajdactw zepsutych i wyrodnych, albo niedołężnych i ospałych ziomków.

I gdzie tu jaki cypel bezpieczny, by chwyciwszy go nie zbrudzić chudej, lecz czystej dłoni? Gdzie Gwiazda Zaranna!

Królowa Niebios Najświętsza Panna?

Królowa Polski, ostatni symboliczny szaniec niezdobyty naszej Ojczyzny? Częstochowa!

Zbrodniarze, mają straż nad relikwią naszą narodową i frymarczą świętokradzko nietykalnem Sanctissimum wiary rozbitków. Wszyscy straciliśmy równowagę, wielu nadzieję w przyszłość, dzięki Bogu — na chwilę jedną.

Duchowieństwo polskie, z całym polskim narodem tak skrzywdzone, dokona zmian w swojem gronie na całej linii, której wyłomy czyny jasnogórskie ujawniły w takiej ohydzie. Wierzymy w to i oczekujemy na godnych namiestników, którzyby kazanie Chrystusa na Górze stwierdzali życiem.

My zaś róbmy swoje! Niech żaden z nas nie opuszcza swej placówki, jeżeli mu ją nakaz oświeconego sumienia w straż oddał.

Niech sam idzie bez wahania ku przyszłemu niezawodnemu odrodzeniu Polski: w sile, to jest w cnocie! Niech nikt z nas nie wątpi w swe własne obowiązki, dlatego że je zbrodniczo przestąpił niegodny mnich.

A żaden z nas, jak ów zbrodniarz, niech nie poważy się odwracać ku sobie, choćby pruszyny dobra ludzkiego, bądź jako mienie, bądź jako cześć.

Inaczej, jeżeli ten przykład haniebny nami zatrzęsie, jeżeli nam dobro usunie z przed oczu, staniemi się współwinni podłości.

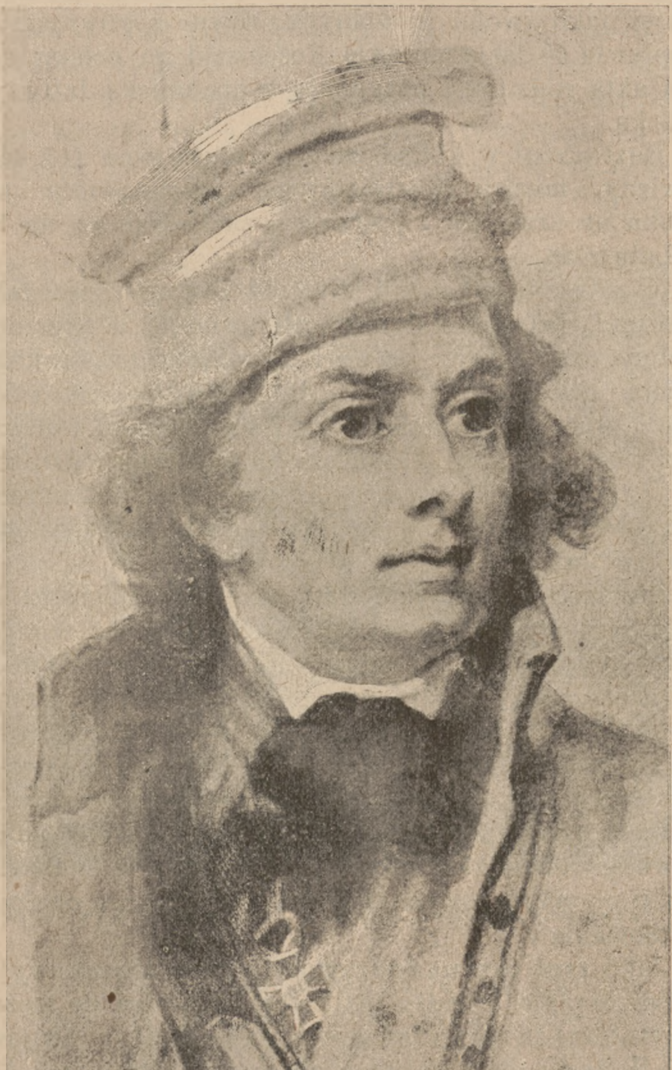
Gromadźmy takie zapasy uczciwości, nieskazitelności, mocy, rzetelnej pracy, bezinteresowności, czystych myśli, życia bez skazy, aby kordon żandarmów otaczających Jasnogórę cofnął się — raz na zawsze. Kto nie chce zaciskać pętlicy na gardle konającej Ojczyzny, niech odnawia serdeczną krew jej żył, w rzetelnej pracy każdego nad każdym — poczynając od siebie.

Młode lata Kościuszki.

Dziś mija lat 93 od chwili zgonu Tadeusza Kościuszki, Najwyższego Naczelnika Siły Zbrojnej Narodowej. Zanadto znana postać, aby cokolwiek o niej wiedzieć: tak coś, ogólnie: Racławice, kosy, Rynek krakowski, przysięga, Ujejskiego: Biją dzwony, Maciejowice, finis Poloniae, kopiec, kosynierzy... to w uszach i sercu nas wszystkich, ale co właściwie uczyniło Kościuszkę Wodzem Narodu? Co zaprawiało jego ramiona? Co zaostrzało jego rozum, że z młodzieńca, jakich mamy miliony, wyrósł na »najdobrotliwszego, najwytrwalszego, najmędrszego syna Polski, uwielbianego przez świat cały bohatera naszego«.

Zobaczmy!

Pochodził z rodziny rusko litewskiej Siechnowickich Kostiuszków (zdrobniałe imie: Konstanty). Już Kostiuszko (Kostuś) Fedorowicz został horodniczym czyli burmistrzem Kamieńca Litewskiego, miasta na drodze przejazdów królewskich z Polski do Litwy, i za Zygmunta Augusta pieczętował się herbem »Roch trzeci« (Trzy wręby coraz dłuższe ku górze, na trzeciej lilia w czerwonem polu. Nad tarczą hełm z lilią i trzema piórami strusiemi). Synowie jego: Iwan i Teodor, zwani Kostiuszkami Siechnowickimi, przybrali imię chrzestne ojca jako nazwisko rodowe, jak



TADEUSZ KOŚCIUSZKO.
(Według obrazu Lampiego).

to czyniły inne narody ruskie, wzorując się na szlachcie polskiej, jako »wolni z wolnymi, równi z równymi«. Już po upływie 50 lat wnukowie Kościuszki po polsku sporządzają akta rodzinne i przyjmują wiarę unicką, lub rzymsko katolicką.

Rozrodzeni w kilkadziesiąt dziedziców na 115 włókach ojcowizny, musieli Kostiuszkowie Siechnowiccy szukać zarobku na urzędach i posługach, zachodząc aż na Wołyń i w Lubelskie.

W szóstem pokoleniu, Ludwik Tadeusz sprzedał stryjowi część swoją w Małych Siechnowicach, a przeniósł się do Mereczowszczyzny, folwarku, należącego do ks. Jana Sapiehy, danego jako zastaw długu Kostiuszkom w kwocie 30.000 złotych. Tu zamieszkał i gospodarował Ludwik Tadeusz z żoną Teklą z Ratomskich; wśród dzieci tu urodzonych (Anna, Józef, Katarzyna) najmłodszy: Andrzej Tadeusz Bonawentura stał się dla narodu naszego najdroższym z Polaków.

Powszechnie przyjęta data urodzenia jego 12 lutego 1746 r. jest mylną. Nasz Kościuszko był chrzczony dnia tego, a »przyniósł sobie« imię Andrzeja, patrona dnia 4 lutego. Zwano go jednak zawsze środkowem imieniem.

W domu nastrój musiał być nader serdeczny, skoro Pani Tekla Kostiuszkowa »Imć Panu Ludwikowi, miecznemu województwa brzeskiego, miłemu swemu małżonkowi odpisuje swój posag, dobra Siechnowicze i inne sukcesye darem darowując, doznawszy szczerej i rzetelnej w małżeńskiem pożyciu po miłym małżonku przyjaźni i pilnego około siebie pieczołowania«.

Jako rzut oka na codzienne powszednie sprawy w Mereczowszczyźnie, posłuży list matki Tadeusza do męża, gdy ten wyjeżdżał za sprawami swego gospodarstwa lub powiatu:

»W życiu mem najukochańszy Ludwisieńku i Dobrodzieju! W sobotę przyjechał Wasilko od Imć pana Prószyńskiego; trochę koniowi kazałam wypocząć; wysyłam do Waszeci, moje serce, listy. — Jejmość pani podczaszyny litewskiej dwa listy posyłam. Imci panowie Guselfowie nie chcą procentem kontentować się — ale chcą, gdyby suma oddaną była i folwark dla siebie i przedemną uskarżali się że nie chcą być więcej w Kossowie... JP. Michał Kościuszko

był tymi dniami u mnie, z płaczem prosił, gdybyś Wasze, moje serce do Imć pana Fleminga zalecił, albo też do Imć pana Sosnowskiego, bo cale dobrej służby niema nigdzie. Zmiłuj się, moje serce, chciej go zalecić bo dzieciak statku dobrego; mógłby być u dobrego pana; tylko bądź na niego łaskaw, miej o nim staranie. Proszę, moje serce, oznajmić jeżeli w Brzeskiem jest ksiądz Wołodkowicz? Tobym tam



Mereczowszczyzna miejsce urodzenia Tadeusza Kościuszki.

jego posłała. O co bardzo proszę za panem Michałem gdybyś na niego był łaskaw... Wina proszę mnie przysłać; ustawnie mam gości, a takich, co nie można ich tak zbyć. Teraz był u mnie pan Bychowiec, potem Imć Pan Brodowski, jeszcze spodziewam się brata mojego z gościem także niebywałym. Na zapusty niebardzo miałam gości... Pomiarkuj się, przysyłaj mnie, bo wstyd do stołu żytnie krupy. Ryb, jeżeli są, proszę przysłać.

Całuję twoje nóżki, jestem twoja życzliwa żonka i u nóg sługa T. Kościuszkowa.

P. Ludwik umarł nagle w r. 1758 w Zdzitowie, w obje-

ździe gospodarskim, a wdowa radziła sobie świetnie w kłopotach wychowania i wyposażenia dzieci, w sprawach sądowych i w gospodarstwie.

Gdy Fleming przejąwszy długi ks. Jana Sapiehy spłacił Mereczowszczyznę, pani Tekla Kościuszkowa przeniosła się w roku 1756 do Siechnowicz, odkupionych w części po działach rodzinnych.

Tymczasem wraz z bratem Tadeusz przebywał w Lubieszowie na Polesiu u XX. Pijarów, gdzie 5 razy z rzędu zapisywani są w »Xiędze szkolnej« jako: infimistae, grammatici, syntactici, poetae. Do Retoryki Tadeusz nie uczęszczał. Infimę dziesięcioletni Tadeusz powtarzał. Zreformowany przez X. Stanisława Konarskiego plan nauk obejmował przy łacinie i język polski, historyę Polski w klasie zwanej Gramatyką, historyę powszechną w Syntaksie, Poetyce i Retoryce, język francuski i niemiecki. Tadeusz odebrany ze szkoły w 15 roku życia rozczytywał się w Siechnowiczach z żywem zajęciem w historyi, upodobał sobie Tymoleona, który wyzwolił najpierw rodzinne swe miasto Korynt z pod tyranii własnego brata Tymofanesa, potem zwyciężył tyranów syrakuzańskich: Dyonizyusza i Icetasa, zburzył ich zamek ufortyfikowany, a na tem miejscu kazał pobudować gmachy do obrad publicznych, w końcu ubezpieczył niepodległość wszystkich miast greckich w Sycylii, zwyciężywszy 70-tysięczne wojsko kartagińskie siłą 5 tysięczną. Uwielbiał go Kościuszko za bohaterstwo i za bezinteresowność osobistą, za to, jak powiadał: że »odzyskaną wolność zwrócić mógł narodowi, nic z niej nad nią sobie nie biorąc«.

Dwie siostry Tadeusza wyszły za mąż wcześnie. Anna ukochana przez Tadeusza, za Estkę, stolnika smoleńskiego, Katarzyna za Żółkowskiego, starostę mokniuńskiego i sędzię ziemskiego wołkowyskiego.

Obydwie dostały po 10.000 złp. posagu i wyprawę w perłach, rubinach, dyamentach i zrzekły się praw do dóbr Siechnowickich, które odziedziczyli bracia. Józef doszedłszy do pełnoletności zaledwie, w r. 1768 został obrany deputatem do Trybunału Głównego W. X. Lit. Tadeusz wyjechał do Warszawy, żeby wstąpić do Korpusu Kadetów w dawnym pałacu Kazimierowskim na koszary przekształconym. Stanisław August, zaczął organizacyę, tworząc 4



Zburzona baszta Kościuszki w Krakowie przy ul. Podwale.

(Łan Młodzieży gotów jest opodatkować się roczną składką na fundusz odkupienia pamiątek narodowych od burzymurków, jeżeli Tow. Miłośników Krakowa, zechce przyjąć opiekę nad naszym pomysłem i dalej go rozszerzać).

kompanie grenadyerskie, 2 dragońskie i jednę artyleryjną. Kościuszkę w pierwszym komplecie liczbą 79 na 80 młodzieży szlacheckiej, zapisał po niemiecku adjutant vice-komendanta von Baum dnia 18 grudnia 1765 r.: lat 18, wzrost



Obecny stan po zburzeniu baszty.

16 cali (ponad przepisaną normę). Szefem korpusu był sam król i chętnie przywdziewał mundur kadecki, komendantem brat wujeczny króla, Adam ks. Czartoryski; wysokie wykształcenie jego i szlachetne zasady, nadały zakładowi trafny kierunek. Nauczycieli było kilkunastu, lekcye trwały od 8 rano do 5 po południu, z przerwą dwugodzinną na obiad.

Wykładano nauki wojskowe i wykonywano ćwiczenia taktyczne, fortyfikacyjne, polowe w obozie, ale więcej czasu w planie szkolnym przeznaczono na wykształcenie ogólne; prócz matematyki na geografię, historyę, literaturę, ekonomię, prawo państwowe, architekturę cywilną, rysunki, języki: polski, łaciński, francuski i niemiecki. Dla szkoły wydano staraniem komendanta Czartoryskiego: »Historyę nauk wyzwolonych«, Pantheum mythicum«, »De officio hominis et civis«, »Początki krajopisarstwa«. Kilka tych podręczników z podpisem »Kościuszko« zachowało się dotąd; u nas w muzeum ks. Czartoryskich posiadamy zeszyt 4-arkuszowy z napisem: »Filozofia, Kościuszko«.

Pytania i odpowiedzi roztrząsają obyczaje, cnotę, męstwo, z odnośnikami do bohaterów polskich. Ostatnia odpowiedź po 35 pytaniach brzmi: »siebie samego zwyciężać — największe zwycięstwo«. (d. c. n.)

Wedł.: *Tad. Korzona.*

Z nad Bałtyku.

(List uczestnika kolonii prac wakacyjnych »Ł. Mł.«).

Kąpiele morskie najprzyjemniejsze są wówczas, gdy wiatr dość duże fale pędzi ku brzegowi. Nic nie szkodzi, choćby on był zimny, gdyż borykanie się z falami, uderzającemi w twarz, w piersi i plecy, rozgrzewa aż nadto. Można rozigrać się i ubawić, jak dziecko.

Nieznudzone, pełne kojącego uroku, są wieczorne przechadzki wzdłuż wybrzeża morskiego. Mając po jednej stronie huczące morze, po drugiej, na nieco podniesionym brzegu, brzozowo-świerkowy las, zapuszczałem się często po piaskach coraz dalej i dalej, aż za sobą już portu nie dojrzałem — tylko w obydwie strony krzywizną ciągnące się piękne wybrzeże. Od czasu do czasu złośliwsza fala lekko, jakby trwożliwie, musnęła mi stopy, to znów rybołówka przebiegła mi drogę. Powoli szum tego naszego, polskiego Bałtyku ukołysał mię — i popadałem w zadumę. Ocknąwszy się, zawracałem. Niebo iskrzyło się nademną, łagodny chłód odczuwać się dawał. Niebawem nad ciemną głębią zabłysło czerwone światło latarni morskiej. Wkrótce zdołałem roz-

poznać i molo, ponad którem sunęły nieraz matowe żagle jakiejś spóźnionej rybackiej barki.

Takie przyjemności czekały nas po całodziennej, a zwłaszcza po tygodniowej pracy na Pomorzu. Do tego częste koncerty wieczorne w parku nadbrzeżnym i teatr niemiecki, choć nie bardzo wybredny, nie mało także przyczyniały się do uprzyjemnienia pobytu.

A teraz powrót.

Okoliczności tak się złożyły, że opuszczaliśmy Stolpmünde pojedynczo. Ja zakreśliłem sobie na tydzień obliczony plan powrotu, który to powrót, sam stanowi dla mnie osobną, a wielce cenną całość.

Skierowałem się wzdłuż wybrzeża na wschód ku Gdańsku — bo jakżeż być nad Bałtykiem, a Gdańska nie oglądać — następnie nad Wisłę, Wartę i Odrę. Po drodze zaglądnąłem do Zoppot, naszej polskiej Soboty, — najulubieńszej, nadbałtyckiej miejscowości kąpielowej, gdzie z radością witałem wokoło mowę polską i spotkałem grupę artystów krakowskich.

Gdańsk zachowuje nadal dawne piętno miasta wysoce handlowego. Śladów tak świetnej i bogatej jego przeszłości łatwo dopatrzeć się można. Do tych należy przedewszystkiem piękny, gotycki, wysmukłą wieżą ozdobny ratusz z XIV w. Zdobycz prawdziwą dla zwiedzającego stanowi wnętrze, które za opłatą 20 fen. oglądać można. Rzeźbione schody kręcone, ciężkie, bogatą rzeźbą pokryte drzwi dębowe, a głównie pięć sal, wyposażonych wspaniale w marmury, malowidła, kość słoniową, bogate obicia i złocenia; stylowe zegary i dawne kominki, często spotykane imiona królów polskich, głównie Zygmunta Augusta — wszystko to stawia nagle przed oczy bogate i wytworne mieszczaństwo gdańskie z czasów polskich. Imponującym w swym ogromie jest kościół P. Maryi z XIV i XV w., jeden z najwspanialszych pomników budowy na wschodzie. Z pomiędzy rzadkich i cennych dzieł sztuki, jakie wewnątrz oglądać można, wymienię tylko bardzo ciekawy zegar słoneczny, zajmujący całą wysokość ściany nawy bocznej, wskazujący oprócz godzin, minut i sekund, także dnie, miesiące i znaki zodyaku — dziwne wrażenie sprawiającą rzeźbę ukrzyżowanego Chrystusa, o której, jak informowała niemka, opro-

wadzająca mię z urzędu, istnieje podanie, że mistrz przed rozpoczęciem dzieła, ukrzyżował swego towarzysza dla otrzymania wrażeń — piękną w swem wykonaniu kaplicę chrzcielną z bronzu, niezupełną, gdyż wierzch wraz z przewożącym go okrętem zatonął; jest to dar kupców gdańskich. Charakterystycznym jest cały szereg bram, bardzo nieraz uroczych zabytków średniowiecza. Malowniczo przedstawia się widok zatok, z Wisły wpuszczonych w ulice miasta, z mnóstwem statków, mostów, składów i starych kamienic.

O 12-tej godzinie w nocy znalazłem się w Malborgu. Party ciekawością, podążyłem przed siebie i nie zawiodłem się, gdyż wkrótce stanąłem przed, w ciemnościach pogrążonym, zamkiem krzyżackim. Uporczywie wpatrywałem się w kontury zamczyska i straszna przeszłość, jaka tu się rozegrać musiała, stanęła mi przed oczyma. Postacie Zygfrydów, Danveldów ożywiły nagle w wyobraźni mojej nizkie wieżyce, szczerbione mury i głębokie fosy. W iluż na Jurandach spełnianych zbrodniach, w iluż Aldony jękach te ściany i te miejsca udział brały. Wtem straszne »biada«, spadające na błądzącą postać Konrada, zdało się do uszu moich dochodzić — groza i przestrach zawładnęły mną i spiesznie musiałem się oddalić. Powtórnie oglądałem ten pomnik potęgi złowrogiego Zakonu, kiedy już wyłaniał się z mgły porannej — i zajął mię piękną kombinacyą murów warownych oraz ozdobą ganków i galeryj. Widok z za Nogatu, tj. prawej odnogi Wisły, nad którą zamek leży, psuje zbytnie obniżenie. Jakkolwiek składa on się z bogatego kompleksu budynków, to jednak w obecnej postaci wrażenia ogromu i niezniszczonej potęgi, jak to na wysłańcach Jagiełłowych w »Krzyżakach«, nie sprawia.

Malowniczo wygląda Toruń od strony Wisły. Tu spotkałem się z objawem gwałtu pruskiego. Oto ksiądz musi uczyć dzieci polskie w starym, gotyckim kościele, mimo, że wielka przestrzeń i zwiedzający nie pozwalają skupić uwagi.

Wreszcie wjechałem w granice Wielkiego Księstwa Poznańskiego, zwiedzając to, co ono ma najdroższego: Kruszwicę, Gniezno i Poznań.

(Dok. nast.). *Stanisław Dwornik.*

Synhedrion żydowski za Napoleona.

Dawne to głosy zawsze nowej humanitarnej akcyi. Malesherbes, Staszic i Markiz de Mirabeau w jednych prawie słowach domagali się przed stu laty z górą, zwrócenia opinii publicznej na podniesienie kultury wśród mas żydowskich. W rozprawie swej o Mendelsohnie, myślicielu cenionym przez Kanta i projektowanej reformie politycznej żydów, Mirabeau tak przemawia: »Chcecie, ażeby żydzi stali się lepszymi ludźmi, użyteczniejszymi obywatelami, wytępiajcie w społeczeństwie wszelkie poniżające wyróżnienie, otwórzcie im wszelkie drogi do przemysłu, uprawy ziemi, rzemiosł i zajęć technicznych zachęcajcie ich, by się tym zawodom poświęcali. Czuwajcie, by żydzi bez zaniedbania świętej religii swych przodków, lepiej poznali przyrodę i jej stwórcę, zasady ogólnego porządku, interesy rodu ludzkiego wielkiego społeczeństwa, którego stanowią cząstkę. Nadajcie żydowskiej szkole jednakową cechę z chrześcijańską, we wszystkiem co się nie tyczy religii. Jednem słowem niech ludność ta wejdzie w posiadanie wszystkich praw obywatelskich i wnet to słuszne polepszenie jego bytu podniesie go do stanowiska najużyteczniejszych obywateli kraju«.

Przytaczając powyższy ustęp, p. Nussbaum streszcza w swej Historyi Żydów ciekawe trzy dokumenty do dziejów emancypacyi tego narodu na ziemi francuskiej, a zatem i w Europie. Są to trzy prace na temat postawiony przez Królewskie Towarzystwo dla nauki i sztuk pięknych w Metz: »Czy są środki, by uczynić żydów we Francyi szczęśliwymi i użyteczniejszymi«. Trzy rozprawy przychylne pochodziły, jedna od księdza Gregoire, druga od adwokata przy parlamencie w Nancy, trzecia od kowieńskiego żyda bawiącego w Paryżu, Salomona Hurwitza.

Gdy Ludwik XVI potwierdził w roku 1791 równouprawnienie francuskich żydów, ci przejęci wdzięcznością dla narodu francuskiego, podnoszącego ich odrazu z 18-o wiekowego poniżenia do godności francuskich obywateli, za inicyatywą jednego z głównych ich orędowników, Izaaka Berra, postanowili ciałem i duszą przywiązać się do nowej ojczyzny i współziomków przekonać swojem postępowaniem,

o szczerych swych zamiarach przyczynienia się do ogólnego dobra kraju.

Pierwszą ich myślą było, porzucenie niemiecko-żydowskiego języka i przyswojenie sobie francuskiego, przez tłómaczenie pięcioksięgu wedł. Mendelsohna na język narodowy. Następnie popierali hojnemi ofiarami wszelkie patryotyczne cele, nie szczędząc i krwi swojej przez dobrowolne wstępowanie do szeregów armii, mającej swojemi zwycięstwami całą kulę ziemską w postrach i zdumienie wprawić. (Nussbaum: Historya Żydowska, t. IV., str. 290).

Odtąd emancypacya Żydów rozszerzała się systematycznie w sąsiednich krajach i dalej. W Piemoncie duchowny witał w synagodze moment ten w podniosłej przemowie; przyjęto ich do Kolonii, gdzie od XV. wieku nie wolno było żydowi przenocować.

Napoleon chcąc dostatecznie podnoszące się protesty rozpatrzyć, polecił zwołać około 100 notablów, złożonych z najwybitniejszych wśród żydów osobistości i zebranym w ratuszu przedstawił przez trzech komisarzy cesarskich 12 pytań do sumiennego rozwiązania. Punkta te dotyczyły pobierania lichwy, zawierania małżeństw itd. Najgłówniejsze odnosiły się do stanowczego określenia, czy Żydzi francuscy uważają Francyę za swoją ojczyznę, Francuzów za swoich braci i prawa państwa dla siebie obowiązujące. Odpowiedzi zgromadzenia zadowoliły w zupełności cesarza, który kazał oświadczyć, że żywi najprzyjaźniejsze usposobienie dla wyznawców religii Mojżeszowej i że w niczem nie myśli ograniczać praw ich jako francuskich obywateli, życzy sobie wszakże gwarancyi religijnej, że wyrażone w uchwałach zgromadzenia zasady urzeczywistniane będą i dlatego proponuje zwołanie Synhedrionu.

I tak za czasów Napoleońskich pierwszy raz od zburzenia świątyni, w cztery dni po zamknięciu zgromadzenia Notablów, zebrał się wielki Synhedryon (9 lutego 1807 roku) i to ciało religijno-prawodawcze zamieniło odpowiedzi zgromadzenia w postanowienia obowiązujące obok talmudu wszystkich żydów i przez wszystkie wieki.

Dla nadania Synhedrionowi charakteru uświęconego historyą, ukształtowano go na wzór dawniejszego z 71 człon-

ków, przewodniczącego (Nasi), pierwszego towarzysza (Awbet-dyn) i drugiego towarzysza (Chacham).

Wśród ogólnej radości jednomyślnie przyjęto propozycye jako zapowiedź lepszej przyszłości, którą burza upadku Napoleona pozbawiła na długi czas pogodnego jutra. Pan Nussbaum twierdzi, że »wszystkie Związki Izraelitów, powszechne, czy narodowe, mają jednakowe cele i jednakowe moralno-obywatelskie dążności pracy, dla osiągnięcia moralności oświaty i równouobywatelnienia żydów«.

Wstępne obrachunki.

(Do ankiety w sprawie nędzy żydowskiej).

Ankieta w sprawie nędzy Żydów w Galicji powinna wyświetlić wiele danych. Przedewszystkiem rozgraniczy tych osobników, którzy się nie mają za nędzarzy i wskaże, jakie zajęcia i drogi spekulacyjne na nędzę nie narażają.

Statystyki już nas pouczyły o obrotach pieniężnych Żydów bogatych, lub średnio zamożnych, którzy swych długowiekowych oszczędności użyli na zakupno licznych nieruchomości, tak, że dzisiaj są zgórą setką ponad połowę właścicielami wielkich obszarów polskiej ziemi. Z tej strony powodu obaw dla Żydów niema. Jeśli tak dalej pójdzie, za niespełna lat 50, każda piędź ziemi w Galicji stanie się ich własnością, a my osiedleńcy od tysięcy lat, po dobrowolnem wywłaszczeniu, zamkniemy nasze kościoły, i bezdomni i bezrolni — pójdziemy w kraj świata.

Niemcewicz napisał humorystyczną powieść pod tytułem »Rok 3333 czyli Sen Niesłychany«. Warszawa nazywa się: Moszkopolis, dorożkarzami są Zamoyscy, królem: Moszko XII; Polacy są wyrobnikami u Żydów. Czas, w którym Żydzi staną się panami naszej ziemi rzeczywistość uprzedzi. Niema w tem nic naciąganego, ani antysemickiego. To są fakta, suche wnioski z konkretnych danych.

Pomimo tego jest nędza u Żydów? Oczywiście, i to z prostej przyczyny. Część Żydów, mając kapitały pod ręką, potrzebuje tylko podsuwać je w sposobnej chwili wyssanemu Polakowi przez rządy obce, przez alkohol, przez brak

woli, którą potulnie przyjęliśmy za cechę niewydajności słowiańskiej: tu sprawa idzie własnym rozpędem, a naszym interesom na opak i w $^3/_4$ wypadkach z naszej winy. Druga część Żydów, niezasobna w dostateczną ilość pieniędzy, niezbędny nerw nowoczesnego życia, nie potrafiła wywłaszczyć do tyla drobnych agraryuszy, ani zastąpić małego przemysłu, albo raczej przemysłu fabrycznego, drobnych codziennych użytkowych przedmiotów, aby wyprodukować je we własnym zarządzie i podsuwać w dostatecznej ilości na zapotrzebowanie naszych mas. Ta warstwa Żydów pośledniejsza, mniej pomysłowa, stała się jakimś międzykomórkowym produktem w naszym organizmie.

Żydzi się z nami mierzą na dwóch polach. Plutokracya żydowska, bez wysiłków nadmiernych, pokonywa arystokracyę naszą rodową i pieniężną; plebs żydowski, natrafił na twardszy orzech: na wytrwałego i pracowitego chłopa po wsiach, który się jeszcze nie daje, i robotnika miejskiego szarpiącego się w bałamuctwach stronnictw, pretensyi, nieuctwa, pijaństwa, nieufności społecznej. I tu Żydzi mają krok przed nami.

Rozpatrzenie stosunków tych, ludzkie, uczciwe, bezstronne, wydaje nam się bardzo pożądane. Pytania ankiety są wprawdzie dość płytkie i jednostronne, jakby na dziś sformułowane. O młodzieży, o przyszłości nie wiele mowy, raczej widać upartą chęć utrzymania tych samych powodów, do tych samych wzajemnych utyskiwań. Zwracamy uwagę na to ludzi dobrej woli z jednego i drugiego obozu, abyśmy się ze spokojem mogli zabrać do poznania i rozpatrzenia bolączek, które uleczone być mogą chociażby przyszło zgodzić się na nóż operatora. Jeżeli Żydzi będą obstawać przy zgniliźnie szynków, przy usuwaniu kontroli od instytucyi podejrzanych, przy cichym a upartym bojkocie bojkotu pruskiego, przy niemczyźnie i żargonie — trudno abyśmy mieli obiecywać tę dobrotliwą pojednawczość, która Żydów spotyka w Anglii, gdzie Żydzi są dobrymi patryotami, a nawet do bóżnic dobrowolnie wprowadzili język angielski! Każda zresztą obrona placówek potępionych przez najlepszych Polaków, jest płonną i opóźnia chwilę wspólnego porozumienia się, a zatem i wszelkich przyjaznych ugód, do których jesteśmy szczerze skłonni.

Z wystawy sztuk pięknych.

Prawie wszystkim letnikom udało się jeszcze zwiedzić pamiątki z czasów Jagiełłowych: ołtarze polowe, relikwie, mszały, hafty, ozdoby kościelne, opony bóżnic, wszystko to dawało nam próbki życia uroczystego i poufnego naszych praojców, z przed pięciuset laty.

Wniknęliśmy trochę w ich naiwne upodobania, ale szczere, ich własne, których nie odciska maszyna elektryczna, o sile tylu a tylu parowych koni, lub wolt! Teraz jednostajność do poziewania co trzy kroki, owionęła nas w salonach sztuki, gdy zniknęły sto i jeden przedmiotów pięknych... a pojawiło się sto i jeden płócien pięknych... Wiadomo bowiem, że to jest monopol równy jak na tytoń i alkohol. Płótno malarskie jest wybranym materyałem do tworzenia sztuki, pozatem trochę gliny, jeszcze mniej marmuru, a najmniej bronzu. Reszta? Piękny naszyjnik, oprawa książki, sprzęt, naczynie, to równocześnie z obrazami wystawione być nie może, aby się przypadkiem rzemieślnicy z artystami nie pomieszali. Szkoda, bo nie dożyjemy pięciuset lat, aby widzieć na jednej wystawie, nie meblowej, ale prawdziwej wystawie sztuki czystej, najpiękniejszy obraz, obok najpiękniejszej półki, na najpiękniejsze przedmioty najzwyklejszego użytku!

To tęsknota do superlatywów jest dość zrozumiała po szarzyźnie naszej wystawy jesiennej.

Podgórskiego plamy barwne są tak bezkształtne, że się nam trudno pogodzić na ten upór artysty w nazywaniu tak, a nie inaczej niektórych smug tasiemkowatych, które obstają od kilku lat w katalogach wystawy, by się nazywać: jabłonią, gruszą, mgłą, dalibóg nie wiem dlaczego!

Kwiaty w umywalni? Jeżeli już koniecznie malarz chce mydłem poić swoje maki, z biedą przystajemy, ale dzbanek? żaden blacharz go nie odkupi, choćby i poznał. To nie jest maestria robić gałęzie, które się wyginają jak chcą, nie kompromitując malarza, a zbywać byle czem przedmioty kute i w kształt ściśle ujęte. Malczewski! Ten utrafi znakomicie wszystko, co chce. Czy pasek galonu na szacie Chrystusa w Ecce homo, czy wybornie pomyślany typ sytego Rzymianina w osobie Piłata, czy co chce tylko!

Jednej rzeczy tylko Malczewski nie potrafi nigdy! To nie brać już więcej jako model siebie samego! Jest w tem ukryta dążność do jakiegoś pięćsetnego jubileuszu... Drugi nasz: Wielki: Fałat musi się leczyć... Melancholia czy co? dość, że jego portrety barwne, płyną czarno-żółtą strugą, zamiast rubinowej krwi dziecięcej, pod aksamitną, jak świeża brzoskwinia, skórą jego chłopców i dziewczynki. Nie sądzę, aby dzieci pana Fałata nawet w cieniu dębu miały tak szpetnie plamistą płeć. Inne studya z Bystrej prócz może pogodnego Żywca w śniegu — to parodya wszelkich Fałatowych tradycyi. Dziwię się, że ta wyborna Sucia (Cave Canem), znakomicie chlapnięta kilka razy na tej wystawie, nie wyje wprost na te niedbalstwa swego pana i Mistrza!

I Szygiełł za sławami, wstydziłby się naturalnie coś opracować porządniej. Jego Ewa, miła w pomyśle: dziewczynka w kwiatach, wkłada coś ciekawego do przeświecających uszu swego towarzysza. Czajkowskiego: Maj i groby chłopskie, są wyborne soczystością zieleni; tu sumienie malarskie jest. W akwafortach Jabłczyńskiego duża technika możeby się dała nagiąć do delikatniejszych efektów, prócz światłocienia, ale cóż, wszędzie trzeba pracy, pracy, pracy! Jedni nie umieją, drudzy nie chcą malować porządnie — a skutek ten sam: za duży w stosunku do prania, wydatek błękitu pruskiego... na dzieła bez jutra — a więc niepotrzebne polskiej sztuce. *Wiszor.*

Konkurs artystyczny „Studia“.

Klasa A. Sztuka stosowana.

A. XXVII. Rysunek naszyjnika z drogiego metalu z kosztownymi kamieniami, emalią, lub bez. I nagroda: 3 gwineje, II 2 gwineje. Termin 2 stycznia 1911 r.

Klasa B. Malarstwo.

B. XXVI. Rysunek piórkiem starej dębowej skrzyni; okolicznościowo może być i akwarela; przedmioty wybrane jako motywa, mogą być podobne do zwykłych tego rodzaju okazów w muzeach i zbiorach prywatnych. Rysunki muszą być samodzielne, a nie odtworzone z wzorów już istniejących; powinny być starannie zrobione, uwydatniające szcze-

góły przedmiotów z dostateczną ścisłością, aby mogły rzecz ilustrować, nie mają więc być szkicami; wielkość nie powinna przechodzić stronicy »Studia«. I nagroda: 2 gwineje: II 1 gwineja. Termin 2 stycznia 1911.

Klasa C. Fotografia z natury.

C. XXV. Morze wzburzone. Fotografie mają być naklejone na kartonie z marginesem najwyżej pół cala. I nagroda: 1 gwineja, II $^1/_2$ gwinei. Termin 2 stycznia 1911 j. w. Wszystkie prace mają być wysłane do urzędu administr.: »Studia«.

Inne konkursa jeszcze ważne:

B. XXIV. Rysunek piórkiem przedstawiający fontannę. 1 listopada.

B. XXV. Ilustracya do komedyi Shakespear'a: As you like it (Jak się wam podoba). 1 grudnia.

C. XXIII. Fotografia wodospadu albo górskiego potoku. 1 listopada.

C. XXIV. Jesienna scena leśnej okolicy. 1 grudnia.

Prosimy usilnie, aby nasi fotografowie amatorzy przysłali nam swoje wakacyjne plony. Czyż nikt z naszych czytelników nie fotografował Wodogrzmotów Mickiewicza, Siklawy, Roztoki, lasów tatrzańskich?

Anglicy rozpisują się o naszych lasach: (From a polish forest. Laurence Alma Tadema. Patrz Nr 13 i 14 »Łanu Młodzieży«), a my nawet fotografii naszego lasu nie posiadamy! Redakcya zajmie się wysyłką aby rozpowszechnić mniemanie: że Polacy nie gęsi, swe piękności mają.

Przyjaciołom list.

I.

Pytacie czemu nie lecę dziś z wami,
czemu dokoła nie sieję skrami
z Ducha. Gdzie Czyny moje...
przecież-em z wami na boje
ruszyć miał
i chciał,
by skrzydeł moich lot,
jak grot,
tak chybki był,
ku słońcu się wzbił.

Ja jednak sercem całem chciał
Hej!
Godowy wieniec wicher zwiał,
z godowej szaty, strzępy — nic,
byłem ja orzeł — jestem widz...
Hej!

...pytacie czemum smutny taki?...
Nie!...
Zawszem jednaki...
...Cicho... gdzieś trąbka gra...

jak skra.
przeczysty głos, po rosie leci;
Czy ognie tak, jak dawniej wznieci?
Jasne zarzewie!!
. . . .
Coś mię chwyciło tak za trzewie,
coś szarpło silnie, przeboleśnie..
Godowe pieśnie!
Hej!

Ta sama pieśń, jak w moje dnie,
łamie, buduje, wzmacnia, gnie
wszystko, jak dawniej... Młodość- [czyn!
Lećmy, lećmy! ochładzać rany [Win!
Lećmy?...
Ja jednak sercem całem chciał,
Hej!
Godowy wieniec wicher zwiał,
z godowej szaty, strzępy — nic,
byłem ja orzeł — jestem widz!

Wszystko zmarniało, daremne [trudy,
z życia ostały same złudy
i nic mię dzisiaj już nie pieści,
żadne nie budzą złote wieści...
Leciałem orzeł, ptak skrzydlaty,
nad przepaściste, skał zawraty,
ażem gdzieś upadł, nie wiem [gdzie...
czy w śnie?
Hej! W dzień, tak wszystko we [mnie zmarło,
co się zostało, to zaparło,
i jestem sam, po życia kres,
i jestem sam, bez sił, bez łez...
Trąbka i pieśnie!
Wkoło się wiją szare mgły
i spaleniska zapach mdły...
górą, lecące orły białe,
na chwałę,
Hej!
I ja tak lecieć wszystek chciał.
Godowy wieniec wicher zwiał,
z godowej szaty, strzępy — nic;
byłem ja orzeł — jestem widz!

II.

I nic wspólnego z nami nie ma,
wszystko, co było, było poema;
Ducha, ktoś ze mnie wykradł [skrycie,
zostało samo serca bicie...
I nowy ołtarz we mnie jest
i nowej służby kapłańskiej gest;
Penaty, Lary!
Pogasły dawne ognie, żary
I popieliska zanikł ślad
nademną jeno orły białe
lecą na chwałę.

I cisza we mnie dzisiaj wszelka,
i miłość słodka, dobra, wielka
i tak mi wiośnianie cicho, cicho...
Hej!
Przecież-em, o tem marzył lata,
by sad posiadać, w środku chata,
z słomianym dachem moja była,
by rano, zorza w okna biła,
by ciepłe dłonie,
na skronie,
ktoś w progu zasie na mnie kładł
i zgadł,
wszelką Troskę, każdy ból...

Więc mam dziś chatę i szmat pól
i ciepłe dłoni ukojenie,
kochania piosnkę, upojenie —
a jednak...
nic już wspólnego z nami niema,
wszystko co było, było poema...
A jednak...
...z wami lecieć bym chciał
Hej!...
Godowy wieniec wicher zwiał,
z godowej szaty, strzępy, nic
byłem ja orzeł — jestem widz.

W sierpniu 1910 r.

Aleksander Grzybowski.

Z Teatru miejskiego.

Kamienicznik Bąkowskiego spotkał się z surową oceną krytyki dziennikarskiej, więc go też w krótkim czasie odstawiono do rupieci teatralnych. Poślijmy temu zabawnemu rupieciowi na pożegnanie życzliwe wspomnienie szczerze krakowskiej atmosfery: stróż wieczny poszukiwacz »szóstki na mietłe«, kabaretowy malarz, zgłodniały zaliczki na obrazki czerwonych żab na fioletowej trawie, syn kamienicznika: zły gimnazyalista, ale niezły »businessman« nie licząc faktorów, to wszystko typy wcale trafnie pochwycone; swobodniej tylko mogłyby się poruszać na scenie ludowego teatru, niż w przybytku muz Juliusza Słowackiego.

Złoty wiek rycerstwa jest krotochwilny na swój sposób, to znaczy: po angielsku. Autor wyśmiewa przywarę high lifu dosłownie »wysokich« warstw towarzystwa angielskiego, które toną w płytkich i bezmyślnych rozrywkach, uwielbiając przytem dawne czasy Ryszardów, choć już dziś nie lwie, a zajęcze mają serca. Daje nauczkę rodzinie młody dziedzic w zabawny i malowniczy sposób.

Zakatarzony, znudzony przycinkami o wielkich dziadach zasypia, a budząc się w drugim akcie, znajduje w epoce panowania Elżbiety to samo otoczenie: domowy pieczeniarz stał się błaznem wieków średnich: kapitalista Izakman biednym, poniewieranym żydkiem, tolerancyjny dziekan, fanatycznym pustelnikiem Pietrem, wreszcie sfora kuzynek, przedzierzgnęła się w mniszki, ścigane nawet poza mury klasztorne przez rycerza nieszlachetnego; ten dziś krzywdzi jak dawniej, ale partnerów, oszukując w grze w karty.

Niema policyi, niema zapałek, wprost niewygoda ogromna, bo i dogadać się trudno gentlemanowi dzisiejszemu z całym uroczystym dworem kasztelanów z przed laty.

Gdy Gwido, ów sportowiec XX w. nabiera trochę wprawy w życiu retrospektywnem, budzi się w III akcie i nie przestaje machać ciężkim mieczem po hełmach rycerskich w zbrojowni, a jak wypadnie, to i po wylękłych domownikach, którzy już mieli czas przebrać się w nowoczesne szaty.

Udaje ciągle, że rolę bierze na seryo i odtwarza przed służbą i gośćmi szorstkość i grubość wieków przeszłych wykazując, że i żydkowi i pieczeniarzom, i kuzynkom, żyć

teraz o wiele bezpieczniej, a więc przyjemniej. Napuszona kuzynka Rovena, spuszcza trochę z tonu i oddaje swą rękę wytrzeźwionemu gentlemanowi, choć zakatarzony i błaznowaty... Trzeba się godzić z rzeczywistością..

W Śmierci Iwana Groźnego ironia jest krwawą.

W kursach literatury słowiańskiej Mickiewicz poświęcił tej potężnej postaci całe studyum, oparte na drobiazgowej ścisłości historyków Rosyi. To wieczny symbol niejako późniejszego stanowiska Rosyi. Cóż mu dodać może wyrazistszego dramaturg? Iwan Groźny, przygważdżający końcem laski do ziemi stopę dworzanina, który mu odczytał obelżywy list kniazia Kurbskiego, zda się odżywać jeszcze w Romanowach dzisiejszych. Drżą oni przed szlachetnymi entuzyastami wolności, wieszają ich; wolni od kary śmierci w ich państwie tylko bandyci i zbrodniarze.

Okropne wieki! a niezmienione! gwałtowne przewroty, niedopasowanie sił moralnych i społecznych do ożywienia olbrzymiego cielska dawnej i przyszłej Rosyi: my, Polacy w głębi: w sztuce z Batorym, a dziś z Haraburdami, którzyby w drodze poselskiej pogubili pisma z rozkazaniem narodowem wieków!...

Trzeba widzieć Śmierć Iwana Groźnego; sztuka nie przestała być znakomitą ilustracyą historyi, nauk mistrzyni.

Wid.

Odgłosy kolonii wakacyjnych.

Poręba Wielka.

Że młodzież nasza w porze wywczasów letnich nawet wiedzie za sobą dla rozrywek umysłowych cały tabor pras hektograficznych, atramentu, ksiąg i nie wykrawa przez lipiec i sierpień swej żyłki dziennikarskiej, trudno się temu dziwić! Baccilus mózgovius jest już tak zadomowionym zarazkiem, że na jego chroniczność nie pomogą już dzisiaj żadne kuracye górskie, morskie, słoneczne, mleczne i winogronowe. Panie i panny jak tylko rozpakują na letnisku, perfumy, kokardki i lusterka, zaraz kupują tuzin kartek z widokami i rozsyłają je tuzinowi przyjaciółek... Ojcowie... z cygarem idą na pocztę po dzienniki, żeby odpocząć od

polityki, ale by się dowiedzieć przynajmniej, czy tam w tem mieście nieznośnem jest deszcz lub pogoda... wreszcie studenci jeszcze nie zawiesili na kołku mundura, a wędki, a już się rozglądają po willegiaturze, gdzieby dla teki z rękopisami wyszukać bezpieczne miejsce od plądrowania... Do utworów poetycznych z bruku miejskiego, przybywają nastroje sielskie: tuzin wschodów słońca, półkopy nocy księżycowych, setka sonetów tatrzańskich...

Wybornie! będziemy chętnie drukować najlepsze próby... Kto wie, będą to może próby mistrzowskie. »Nasze życie«, gazetka uczniów kolonii w Porębie wielkiej, zamieściła prócz drobniejszych utworów poetycznych, kilka zajmujących opisów z wycieczek na Kotelnicę, na Turbacz, do Pienin prócz oczywiście obchodów Grunwaldzkich w okolicy, które uświetnili muzyką, deklamacyą i śpiewem.

Ponieważ kilku uczniów wraca niejednokrotnie do Poręby, kolonia daje im pewną ciągłość spostrzeżeń, niemal podstawy do studyów folklorystycznych i etnograficznych. Żal nam tylko, że zapowiedziane materyały do monografii Poręby i Niedźwiedzia jakoś w tym roku nie postąpiły naprzód, przynajmniej w »Naszem życiu« nie wyzyskali koloniści archiwów miejscowej parafii, które im dostarczyły ubiegłych wakacyi tak cennych szczegółów; zwykle odłogiem leżą zabytki dziejowe, istne skarby dla historyków, którzy niejednokrotnie mogliby spożytkować wiadomości o dokumentach lokalnych. Sport nie odpoczywał. W tym roku kluby porębskie zmierzyły się nawet w zawodach z footbalistami z Rabki. I kąpiel dopisała i zdrowie i liczni goście; między nimi marszałek kraju hr. Stan. Badeni, p. Godekowie, p. Krzysztofowiczowie, prof. Morawski, a wszyscy cieszyli się dobrym wyglądem młodzieży i kwitnącym stanem kolonii. Niechże jej się dzieje coraz to lepiej.

Nowe książki.

Zygmunt Gozdawa Godlewski: »Po złomach«. Poezye. Kraków 1910.

Jestto charakterystyczna cecha wszystkich prawie najnowszych poezyi: znów stajemy przed zbiorowiskiem smut-

ków, bólów, łez, rozpaczy i walk. Wniknąwszy bliżej w utwory Godlewskiego znajdziemy coś więcej i nie można zaprzeczyć autorowi talentu poetyckiego. Podział uwzględnia trzy części: z pragnień; ze zwątpień; z upojeń. W pragnieniach jest czasem walka, a czasem ciche dążenie:

»My cisi pątnicy bosemi stopami,
»Idziemy przez pola, ugory jesienne,
»Po słońca gdzieś jasne i tęcze promienne,
»Po przyszłość co płynie przed nami».
(Pątnicy).

W »zwątpieniach« cichy smutek, rezygnacya:

»Ty mi zostałeś, Ty cichy,
»Ty jeden smutkiem pobladły,
»Gdy wszystkie liście podladły,
»Ty jeden: cierpienie i ból...« (Ból).

W »upojeniach« są wiersze miłosne i nastrojowe:

»Tam staniemy wsłuchani w ciche boru baśnie,
»Co śni jasną pieszczotą śniegu całowany
»I tulić będziem do się nasze chłodne twarze...«
(Ukojenie).

Forma wierszy jest wcale ładna choć czasem trochę sztuczna.

Nasze sprawy.

Przystępując do urzeczywistnienia kolonii prac wakacyjnych we Francyi, w myśl kongresu hygieny szkolnej w Paryżu, ogłaszamy niniejszem

VI konkurs „Łanu Młodzieży"

na bezpłatny kurs języka francuskiego dla kandydatów wycieczki do Francyi. Warunki: Pierwszorzędne polecenie dyrektora lub profesora. Termin podań do dnia 3 listopada b. r.

Pożądane zmiany w nauce geografii w gimnazyum. Dr. Marya Polaczkówna ze Lwowa proponuje objęcie geografii Polski, równorzędnie z geografią Austro-Węgier w klasie VIII. »Gdy pojęcie narodu, wszczepione w młodzież, wznosi się ponad baryery i rogatki graniczne, dojrzała młodzież polska, równie dobrze znać musi ekonomię i kulturę państwa, któremu podlega, jak warunki życia, rozwoju tej wyższej całości duchownej, jaką stanowi naród.

Ujmą dla nauczycielstwa, żywem zaprzeczeniem historyi, byłaby nieznajomość Królestwa czy Poznańskiego ze strony młodzieży, jej poczucie obcokrajowości, gdyby ją los tamże ustanowił«.

Tak! Po-stu-lat ten ma się spełnić: »przed stu laty«. Żadnemu z nas nie wolno inaczej mówić, myśleć i czuć jak: »u nas w Poznańskiem, u nas w Królestwie, u nas w Galicyi». Będziemy usuwali plamy i wady lokalne, a będziemy wyszukiwali stycznych, dodatnich. Ale na to wszystko trzeba: znać, wiedzieć, umieć, to prawda; ale oprócz tego trzeba być ciekawym, umieć patrzyć, spostrzegać, utrwalać w pamięci swojej, przywoływać wspomnienia drugich i drugim; poza szkolnemi godzinami geografii, możemy przecież w referatach czytelń opracowywać w nieskończoność: »Polskę, dzieje i rzeczy jej». Rozsypaliśmy się od Gdańska do stepów ukraińskich w czasie wakacyjnym po jej obszarze. I któż przysłał do »Łanu Młodzieży« zdjęcia migawkowe, choćby dębu króla Jagiełły! choćby zaułka starej mieściny? Jedną, prześliczną »Psią dolinę odkryliśmy tylko, dzięki zaproszeniu Arcyksięcia Stefana z Żywca, a z opisów, na razie przysłano nam jeden i to utarty szlak w Tatry i w Pieniny! Trzeba nareszcie przeszukać wakacyjne szpargały i co prędzej przysłać nam fotografię swego dworu, stawu, opis bodaj jarmarku, choć dzwonnicy, odpis piosenki żniwiarskiej, bodaj dwa słowa gwary miejscowej.

Chyba nikt z naszych czytelniczek i czytelników nie wątpi, jak żywo zajmuje nas tło ojczyste, na którem przerzucacie nasze kartki, które zawsze pragną podążyć ku wam »z dobrą nowiną«. Już wielu z naszych abonentów przyjęło miły zwyczaj pisywania do nas na kartkach z widokami swych miejscowości. Aby ruch ten rozpowszechnić z dniem dzisiejszym zaprowadzamy wymianę kart z naszą Redakcyą. Na żądanie i w zamian za fotografie lub widoki, naszym abonentom i czytelnikom rozsyłać będziemy karty z widokami Krakowa, jego dzieł sztuki. Prosimy o określenie wyboru. Ale co do nas, to pewna, że wszystko się nam będzie podobało: góra nie góra, las nie las, Janko muzykant pod wierzbą i pacholę na miedzy z dwojakami... Tekę przygotowaliśmy ogromną...

Bróżdą.

Zestawienie szybkości ruchu w sekundzie.

Człowiek idący 4 km. na godzinę	1 m. 11
Okręt, o chyżości 9 węzłów (mil morskich)	4 m. 64
Parowiec, biegnący z chyżością 20 węzłów	10 m. 80
Koń wyścigowy kłusem	12 m.
Galopujący wyścigowiec (900 m. na minutę)	15 m.
Torpedowiec	16 m.
Pociąg pospieszny o 60 km. na godzinę	16 m. 67
Lot sokoła lub gołębia pocztowego	18 m.
Najszybszy pociąg błyskawiczny	18 m. 81
Pociąg elektryczny robiący 200 km. na godzinę	55 m. 56
Najszybszy lot ptaka	88 m. 90
Kula armatnia	500 m.
Kula strzelby	600 m.

Dezynfekcya skóry proszkiem piękności! Jeżeli nie wybieli i nie uczyni jędrniejszą twarzy pięknych czytelniczek, nie zaszkodzi niezawodnie.

Sporządzić ten środek niezmiernie łatwo: na 50 części krochmalu ryżowego bierze się 50 najdelikatniej mielonych kryształków boraksu i miesza starannie; można dodać zapachu eterycznych olejków. W życiu codziennem bierze się na koniec noża do miednicy i rozpuszcza dobrze przed myciem.

Wodociągi londyńskie dostarczają 7-milionowej ludności wody z Tamizy (dla $4^1/_2$ milionów), z rzeki Lea (dla 2 milionów) i ze studzien w pokładach wapiennych Kent (dla $^1/_2$ miliona). Wobec tego że zapotrzebowanie dzienne wynosi przeciętnie w bieżącym roku 156 litrów na głowę, zazdrościmy Londynowi nie tyle wody z Tamizy, ile kąpieli i rozrzutności na mycie sprzętów i podłóg w sklepach, w kamienicach, w szkołach! Obyśmy przynajmniej połowę, lub choć 50 l. na głowę w ten sposób roztrwonili wody z naszego wodociągu.

Samorodny kociołek. Jest wiele dziwów w Narodowym parku angielskim, którego powierzchnia jak wiadomo jest większą od niejednego z pierwszorzędnych państw Europy. Są lasy nieprzebyte, skały malownicze i urwiska, gejzery i ustawicznie bijące źródła gorące. Jedno z nich, dokoła odgraniczone nasypem naturalnym od wód jeziora, pozwala ugotować rybakowi wprost na wędce, zdobycz schwyconą poza tym dziwnym kociołkiem pani Przyrody.

Ze sportu.

Sześć lat obecnie minęło, jak Kraków poznał grę w piłkę nożną metodą angielską. W tym bowiem czasie klub »Czarnych« ze Lwowa zwyciężył Krakowiaków. Ci jednak w dość prędkim czasie, bo już po 3 miesiącach pobili mistrzów ze Lwowa. Od tego czasu datuje się przeszłość sportowego klubu »Cracovii«, a zarazem jej srogiej teściowej »Wisły«. Ze szczątków licznych drużyn, wybiły się te dwa kluby na pierwsze miejsce w Krakowie, odstawiając na poślednie stanowisko »Klub robotniczy« i czysto żydowski »Makkabi«. »Cracovia« dzierżąca mistrzowstwo Krakowa, Galicyi i Górnego Śląska, okazała w tym roku, jak daleko i wysoko ten sport rozwinięty i ile trainingu brakuje samym mistrzom, starającym się zbliżyć taktyką do pierwszorzędnych graczy. Rok drugi i dzisiejszy w sezonie wiosennym, można uważać za chwilę największego jej rozwoju. Oczywiście byłaby »Cracovia« klubem mistrzowskim, gdyby nie zapominała, że jest klubem, nie służącym do drażnienia nerwów efektownymi młyńcami, wózkami itd., ale że ma zadowolić całą klientelę sportsmanów, w znaczeniu prawdziwej gry kombinacyjnej, a nie egoistycznej. Tem się różni »Cracovia« od innych drużyn reprezentatywnych z Zachodu.

W sezonie jesiennym poniosła »Cracovia« dotkliwą klęskę z wiedeńskim klubem I klasy »Criketerami« w stosunku 10:6. W sezonie niema obecnie ani jednego zwycięstwa, a zaledwie zdobyła 3 punkta.

Z »Spartą« klubem pierwszym po »Slavii« mistrzyni i na kontynencie angielskim, zwyciężona »Cracovia« 15:1. Z »Rudolfshügel« 9:2, z węgierskim »Athleticai« klubem pobita w 2:0, ostatni match z Pardubicami czeskiemi przyniósł na korzyść gości czeskich 5:1.

Rywal pierwszego, klub »Wisła« rokuję lepszc nadzieje na przyszłość, byle tylko zdołał nabyć lepszych członków-napastników do swego składu i potrafił zrzucić z siebie nieuzasadnioną niesolidarność.

W sezonie wiosennym przegrała »Wisła« z »Cracovią« w stosunku 2:0 i z »Smichowem« z Pragi 4:1. Obecnie zdobyła i wywalczyła 4 punkta na »I Robotniczym Klubie Sportowym«, a w stosunku 8:2 w dwóch matchach z »Smichowem« poniosła klęskę. »Klub Robotniczy« podąży także kiedyś za swoimi poprzednikami, tylko wprzód przejdzie szkołę zasad gry »bez niebezpieczeństwa« dla przeciwników. Zastęp ten przegrał po bohatersku z »Wisłą« w stosunku 4:0.

Z drugorzędnych klubów wyróżnia się rezerwa »Wisły«, także »Cracovii«, oraz niezorganizowany ale czynny klub »Dębniki«.

Czerny.

Notatki historyczne.

Październik.

Czasy Wielkiej Rewolucyi i Napoleońskie.

1\. 1801. Traktat kończy z Hiszpanią za koalicyą i zapewnia Francyi Luizyanę.

2\. 1802. Pierwszy konsul przyznaje sobie prawo zatwierdzenia każdorazowych wyborów.

3\. 1807. Królestwo Westfalii utworzone z części Prus, oddane bratu Napoleona, Hieronimowi.

4\. 1901. Pokój z Rosyą i Hiszpanią za osobistem pośrednictwem pierwszego konsula.

5\. 1795. Bunt 13 Vendemiaire roku IV Republiki francuskiej natychmiast stłumiony na placu św. Rocha przez generała Bonapartego.

5\. 1805. Armia przechodzi na prawy brzeg Dunaju po cofnięciu się arcyksięcia Karola do Czech.

6\. 1789. Tłum napada zamek wersalski i sprowadza króla do Tuilleries.

7\. 1793. Gorsas, pierwszy z posłów, stracony.

7\. 1798. Zwycięstwo Desaix'a nad Murad-Bejem (Kampania egipska).

8\. 1789. Uwięzienie Marata w ratuszu za artykuły w dziennikach. Lud uważa go za męczennika.

8\. 1805. Zwycięstwo Murata pod Wertingen nad Austryakami.

9\. 1798. Bombardowanie i zdziesiątkowanie Lyonu, przez członków Konwentu.

9\. 1799. Bonaparte wylądował w Frejus unikając krążowników angielskich.

10\. 1891. Spiskowcy republikańscy Arena i Cerachi przeciw pierwszemu konsulowi aresztowani i straceni.

11. 1806. Lannes poraził Hohenlohe'go i Prusaków pod Saalfeldem.

12. 1793. Tłum niszczy groby królów Francyi, rozprasza prochy ich na wiatr. Uszanowano trumny: Henryka IV., Tureniusza i Du Guesclin'a.

12. 1815. Stracenie Murata pod Waterloo przez Burbonów.

13. 1809. Traktat wiedeński odstępuje Francyi wybrzeża austryackie nad Adryatykiem.

14. 1806. Zwycięstwo Napoleona pod Jeną; armia pruska w zupełnej rozsypce.

14. 1793. Sąd wojenny wydaje wyrok śmierci na Maryę Antoninę.

15. 1812. Dekret Napoleona wydany w Moskwie, organizujący teatr paryski »Comédie française« z całą hierarchią członków i płac ich.

16. 1813. Pierwszy dzień bitwy pod Lipskiem korzystny dla Napoleona. Rosyanie i Austryacy cofają się.

17. 1879. Zgromadzenie narodowe znosi różnicę w stroju posłów.

17. 1797. Traktat w Campo Formio z Austryą, która Francyi odstępuje lewy brzeg Renu. (Druga koalicya).

18. 1813. Trzeci dzień bitwy pod Lipskiem: »Bitwy Narodów«. Napoleon cofa się ku Elstrze. (6 koalicya).

19. 1802. Śmierć Calonne'a nadzorcy finansów; jego niedołężny zarząd przyspieszył Rewolucyę.

19. 1812. Napoleon opuszcza podpaloną Moskwę i zaczyna odwrót przez śniegi Rosyi.

20. 1805. Generał austryacki Mack, kapituluje w Ulm z 30.000 wojska, wydając 200 armat i 80 sztandarów.

21. 1798. Poważny bunt Egipcyan w Kairze przeciw armii franc. Napoleon tłumi go.

21. 1805. Porażka morska Villenoc'e pod Trafalgarem, Proklamacya bohaterska i śmierć zwycięzcy Nelsona.

22. 1813. Fatalne przejście przez Elsterę. Książę Józef Poniatowski i lansyerzy polscy toną. (6 koalicya).

23. 1793. Dekret skazuje arystokratów emigrantów francuskich na wieczną banicyę pod grozą kary śmierci dla tych, którzyby wrócili do kraju.

23. 1812. Spisek Maleta w Paryżu, celem obalenia Cesarstwa i przywrócenia Republiki. (Kampania rosyjska).

24. 1798. Rzeź Francuzów w Kairze, przez zbuntowanych Egipcyan przeciw zarządzeniom policyi.

25. 1792. Komitet ustawodawczy otrzymuje polecenie zmiany nazwisk wszystkich miast, które przypominały dawny rząd.

25. 1806. Napoleon wchodzi do Potsdamu, zabiera szpadę Fryderyka Wielkiego i wysyła ją do Paryża. We Francyi święto szewców, których jest patronem św. Kryspin.

26. 1795. Koniec konwentu po trzech latach rządów; w tym czasie stracono członków 87, z których 52 na gilotynie.

26. 1812. Porażka Francuzów pod Małym Jarosławcem; cofanie się przed Kutuzowem; pierwsze mrozy.

27. 1795. Pierwsze zebrania Rady starszych i Rady pięciuset, ustanowionych przez Konstytucyę Roku III.

27. 1806. Wejście tryumfalne do Berlina, skąd ucieka król Fryderyk Wilhelm z rodziną. (4 koalicya).

28. 1791. Nakaz powrotu do Francyi brata Ludwika XVI pod groźbą wyjęcia z pod praw.

28. 1806. Hohenlohe i Prusacy kapitulują pod Prenzlow nie mogąc dosięgnąć Szczecina, który kapitulował dnia następnego bez oporu na wieść po przegranej pod Jeną.

30. 1789. Dekret o przyjęciu dzieci do sukcesyi po rodzicach.

30. 1813. Porażka Bawarczyków pod Hanau i odsłonięcie drogi do Francyi. (6 koalicya).

31. 1813. Anglicy odbierają Francyi Pampelunę pod podzą Wellingtona. Francuzi cofają się ku Pirenejom.

Fryderyk Jahn patryota niemiecki, nosi przydomek: Ojca gimnastyków (»Turnvater«), ur. 1178 † 15 paźdz. 1858 w Freiburgu. Był synem kaznodziei luterańskiego i sam za namową ojca kierował się do tego zawodu. Miał jednak większe zamiłowanie do badań językoznawczych. Wydał dziełko »Bereicherung des hochdeutschen Sprachschatzes« i po klęskach Niemiec w wojnie z Napoleonem: »Ueber die Beförderung des Patriotismus im preussischen Reiche allen Preussen gewidmet«. Przebiegał pieszo Niemcy, budząc lud do zrzucenia przemocy Francuzów, pismem i słowem wykazywał, jak w wychowaniu narodowem szukać ocalenia w niemocy i rozprzężeniu. Jako nauczyciel w zakładzie Plamanna w Berlinie otworzył w r. 1811 pierwszy w Niemczech zakład wychowawczy; by młodzież przygotować do walki, wprowadził w nauce pierwszy w Europie ćwiczenia cielesne. Po kampanii w latach 1813—15, w której brał udział w korpusie strzelców Lützowa, prowadził dalej zakład gimnastyczny, miewał odczyty patryotyczne, założył Towarzystwo pielęgnowania języka niemieckiego. Reakcya w Prusach wzięła Jahna za cel prześladowań; więziono go lat 6, potem dozorowano policyjnie. Sprawozdanie komisyi sejmu Związkowego piętnuje jego »wysoce niebezpieczne doktryny jedności Niemiec«. Odtąd już Niemcy uznali swą pomyłkę i Jahnowi wystawili po całem państwie kilka pomników.

Omyłki druku. W Nrze 45. 1) Na stronie 297 wiersz 13 w cytacie Nietzschego czytaj: Siehst du jetzt, weisst du was Eigenthum ist?; 2) Na stronie 320 i 321 wiersz 2: From a polish forest: zamiast Till we rich, czytaj reach; w 4 wierszu zamiast: in tho tree tops... czytaj in the; wiersz 13 zamiast: and nour hand, czytaj: your; wiersz 14 zamiast tov loyal, czytaj: too loyal.

Odpowiedzialni redaktorowie i wydawcy: Dr Tadeusz Grabowski i Marya Plechocka.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.

„Słowo i Czyn“

dwutygodnik dla wszystkich dobrej woli i szukających prawdy.

■ ■ ■ ■ ■

Jedyne pismo polskie popularno-naukowe, które stojąc na gruncie idei polskiej i słowiańskiej, oświetla w duchu postępowym, kulturalnym i chrześcijańskim całokształt zagadnień religijnych, naukowych, społecznych i narodowo-politycznych.

„Słowo i Czyn“ za cel najwyższy stanowi duchowo-odrodzeńczą pracę wśród jednostek i społeczeństw i przyczynianie się do budowy cywilizacyi słowiańskiej.

„Słowo i Czyn“ jest najtańszem pismem polskiem naukowem i dlatego dostępnem dla wszystkich.

Redaktor i wydawca: Ks. STANISŁAW MIŁKOWSKI.

■ ■ ■ ■ ■

Prenumerata wynosi rocznie rb. 3., półrocznie rb. 1·50., kwartalnie rb. 1. — „Słowo i Czyn“ wychodzić będzie regularnie 1 i 15 każdego miesiąca.

Numer okazowy wysyła się na żądanie.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Słowa i Czynu“ — Litwa, Wilno, ul. Wileńska 23 m. 15.